


PANorama



ODDZIAŁU POLSKIEJ AKADEMII NAUK
W OLSZTYNIE I W BIAŁYMSTOKU

Nr 1 (3) 2018

www.panorama.olsztyn.pan.pl

- 
- 2 50 lat Ośrodka Badań Naukowych im. Wojciecha Kętrzyńskiego w Olsztynie
Jerzy Kiełbik
 - 3 Wojciech Kętrzyński niezapomniany
Stanisław Achremczyk
 - 5 O przypadku, intuicji i łamaniu paradygmatów
wywiad Krzysztofa D. Szatravski z prof. Adamem Zięćkiem
 - 9 Teologia w dialogu międzykulturowym
ks. Andrzej Proniewski
 - 13 Łączą siły dla podniesienia efektywności w nauczaniu fizyki
 - 14 Naukowcy szukają skutecznych metod zapobiegania chorobom cywilizacyjnym
 - 15 Otwarte drzwi do świata nauki

JERZY KIEŁBIK

50 lat

Ośrodka Badań Naukowych im. Wojciecha Kętrzyńskiego w Olsztynie



fol. archiwum OBN

„Dom Polski” (1890 r.); widok – lata 20., 30. XX w.

Olsztyn, który w 1945 r. ponownie pojawił się na mapie politycznej Polski, nie posiadał ukształtowanego środowiska naukowego. Środowisko humanistyczne miało w tym względzie również utrudnione działanie, kształtowało się jednak dzięki instytucjonalnemu wsparciu Muzeum Mazurskiego, Archiwum Państwowego i Instytutu Mazurskiego. Jego rozwój, którego etapem było powołanie w 1957 r. czasopisma „Komunikaty Mazursko-Warmińskie”, doprowadził do powołania Ośrodka Badań Naukowych im. W. Kętrzyńskiego, działającego początkowo w oparciu o Stowarzyszenie Społeczno-Kulturalne „Pojezierze”, a od 1968 r. samodzielnie.

W tym roku Ośrodek obchodzi pięćdziesięciolecie swojej samodzielności. Instytucja ta przez wiele lat skupiała badania nad współczesnością i przeszłością regionu. Temu zadaniu jest wciąż wierna. Prowadzone są tu studia nad przemianami społecznymi, dziedzictwem materialnym i niematerialnym, zarówno w czasach dawnych, jak i nam bliższych. Wyniki badań są prezentowane szerokiemu gronu odbiorców. Wydawnictwo OBN, obejmujące dziesiątki tytułów i czasopismo „Komunikaty Mazursko-Warmińskie”, stanowi poważną markę. O jego roli i znaczeniu świadczyć może fakt, że właśnie tutaj publikowane były prace doktorskie i ha-

bilitacyjne wielu naukowców zajmujących się regionem, z których wielu jest obecnie profesorami Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie. W wydawnictwie OBN ukazała się również dwutomowa historia Warmii i Mazur.

Specyfiką Ośrodka pozostaje również łączenie środowisk i opieka nad regionalnymi stowarzyszeniami historycznymi i kulturalnymi, spośród których kilka obecnie działa samodzielnie, wydając własne czasopisma. Ośrodek współpracuje również z naukowymi instytucjami w kraju i zagranicą. Opracowywane są wspólne granty z Katolickim Uniwersytetem Lubelskim, Uniwersytetem w Kłajpedzie czy też z Nord-Ost Institut w Lüneburgu. OBN współtworzy Sieć Ziem Północnych i Zachodnich, strukturę naukowo-edukacyjną, działając wspólnie z Ośrodkiem „Pamięć i Przyszłość” we Wrocławiu, Instytutem Śląskim w Opolu i Instytutem Zachodnim w Poznaniu.

Ośrodek Badań Naukowych im. W. Kętrzyńskiego zaangażowany jest również we współpracę z administracją terytorialną, opracowując i wydając książki, takie jak historia Olsztyna, Olecka, Ławy czy Kętrzyna. Silne związki OBN z Olsztynem zaowocowały wydaniem trzech tomów źródeł do dziejów tego miasta.

Obok prowadzenia działalności naukowej Ośrodek posiada największą bibliotekę regionalną. Jej zbiory są podstawowym zasobem do badań nad historią Warmii i Mazur. Pracownicy Ośrodka, prowadząc działalność naukową, stawiają sobie również za zadanie upowszechnianie i prezentację ich wyników. Organizowane są u nas konferencje, odczyty; prowadzone są warsztaty dla młodzieży, słuchaczy Uniwersytetu Trzeciego Wieku.

Dziś struktura Ośrodka obejmuje dwa zakłady: Badań Historycznych i Badań Wschodnich. W pierwszym z nich prowadzone są obecnie badania nad historią Prusów, dziejami samorządu i społeczeństw w epoce nowożytnej, kształtowaniem elit po 1945 r. W Zakładzie Badań Wschodnich powstają prace poświęcone kościołowi greckokatolickiemu, granicy polsko-rosyjskiej czy

też osadnikom ze wschodnich części dawnej Polski na Warmii i Mazurach. W ramach *Sieci Ziemi Północnych i Zachodnich* prowadzony jest program badawczy poświęcony dziejom tego obszaru kraju po 1945 r.

Działania Ośrodka skupiają się na prowadzeniu i inicjowaniu licznych badań. Jest to obecnie jedyna w regionie instytucja pro-

wadząca je w sposób planowy i systematyczny, stanowiąc również wsparcie dla społeczności lokalnych.

Dr Jerzy Kiełbik – dyrektor Ośrodka Badań Naukowych im. W. Kętrzyńskiego w Olsztynie

STANISŁAW ACHREM CZYK

Wojciech Kętrzyński

niezapomniany

Stulecie odzyskania niepodległości zbiega się z setną rocznicą śmierci Wojciecha Kętrzyńskiego. Kętrzyński, którą swą pozytywną pracą realizował myśl niepodległościową, suwerennego bytu Polski nie doczekał. Zmarł 15 stycznia 1918 roku, gdy rozpadało się imperium carskie i kruszyło się cesarstwo austro-węgierskie. Powszechnie szanowano go jako człowieka, dyrektora Ossolineum i wreszcie jako znakomitego mediewistę, znawcę i wydawcę dokumentów, historyka. Kętrzyński swymi pracami odkrył dla Polaków Mazury i Mazurów, przypomniał, że nad Wielkimi Jeziorami od wieków mieszkał lud mówiący po polsku, świętujący po polsku, modlący się po polsku. Jego mała książeczka *O Mazurach* wywołała zainteresowanie tym regionem i mieszkającym tu ludem. Dziełem *O ludności polskiej w Prusiech niegdyś krzyżackich* ukazał kolonizację południowych Prus Wschodnich przez polski żywioł, a także dał inny niż utrwalony przez Henryka Sienkiewicza obraz Zakonu Krzyżackiego. On, syn pruskiego żandarma, stał się polskim patriotą. Odkrywając swe polskie i szlacheckie zarazem korzenie, zmienił nazwisko z von Winkler w pierw na Winkler-Kętrzyński, a później tylko na Kętrzyński. W wielki świat wyruszył z ówczesnego Leca, dzisiejszego Giżycka. W Giżycku ukończył szkołę, na tyle dobrze przyswoił wiedzę, że przyjęto go do gimnazjum w Rastenburgu (Kętrzynie). Kętrzyn ówczesnie był miastem większym, stolicą powiatu, miastem stającym się ośrodkiem przemysłowym, a co ważne posiadał znaczącą elitę kulturalną. Ukończywszy gimnazjum, po zdaniu egzaminu dojrzałości Kętrzyński podjął studia historyczne na uniwersytecie w Królewcu. Studiując, odzyskał polską narodowość, polskie nazwisko, zainteresował się nie tylko historią Polski, ale też tym, co się działo w ówczesnym Królestwie Polskim. Sympatyzował z polskim ruchem niepodległościowym, a gdy wybuchło powstanie styczniowe zaangażował się w powstańczą

działalność. Przebywał w Wilnie, w Królewcu zajmował się pośrednictwem w transportach broni do powstańczych oddziałów. Przewożąc broń, został zatrzymany w Olsztynie, pięć dni więziony w Górnej Bramie, a następnie uwolniony przez olsztyński sąd od zarzutów działalności antypaństwowej. Uwolnienie było jednak krótkie, gdyż niedługo po tym został ponownie aresztowany, a sąd berliński skazał go na karę roku pobytu w twierdzy, którą odsiedział w twierdzy w Kłodzku. Po wyjściu z więzienia Kętrzyński ukończył studia i obronił pracę doktorską. Nie mając stałego zatrudnienia,



Wojciech Kętrzyński - portret z 1881r.

Źródło: Archiwum OBN

PRO MEMORIA

został – jak zaznaczał – wędrownym nauczycielem i bibliotekarzem. Przebywał na dworach szlachty polskiej, znalazł pracę w bibliotece w Kórniku, gdzie porządkował zbiory, a jednocześnie gromadził materiały źródłowe do wydawnictwa Tomicjana. Pierwsze prace historyczne i publicystyczne, które wówczas ukazały się, zwróciły uwagę na młodego Kętrzyńskiego. Na tyle go doceniono, że zaproponowano stanowisko profesora na Uniwersytecie Jagiellońskim. Jego powstańcza przeszłość i pobyt w twierdzy kłodzkiej stanęły jednak na przeszkodzie, by objąć katedrę uniwersytecką. Wtedy związał się z Zakładem Narodowym im. Ossolińskich we Lwowie. W 1873 roku został sekretarzem naukowym, a w roku 1876 dyrektorem biblioteki. Pełniąc funkcję dyrektora Ossolineum, stał się jednocześnie strażnikiem narodowej spuścizny. Za jego czasów zbiory biblioteczne i muzealne powiększyły się kilkukrotnie. Napływały tam bowiem dary nie tylko szlacheckich rodów, ale i z zagranicy. Gromadzono w Ossolineum ważne dokumenty i książki nie tylko o historii Polski, ale i ukazujące przeszłość krajów ościennych. Zakład Narodowy to nie tylko bogaty księgozbiór, ale też Muzeum Lubomirskich ze znakomitą kolekcją obrazów, zbiory numizmatyczne, wreszcie wydawnictwo. Wokół Ossolineum skupiali się młodzi, utalentowani historycy, historycy literatury, literaci, ludzie kultury. Ossolineum stało się instytucją kultury. Sam Kętrzyński każdego roku latem wyjeżdżał na kwerendy archiwalne, odkrywał niezwykłej wagi dokumenty, książki, kopiował, by wszystko było w Ossolineum. Był to człowiek niezwykłej pracy, systematyczny w działaniu, sumienny, oddany instytucji. Wydawał źródła, redagował liczne artykuły i książki. Jednocześnie nie zapominał o swej mazurskiej ojczyźnie. Nie tylko ogłaszał naukowe rozprawy i artykuły dotyczące ziem pruskich, ale w licznych artykułach prasowych zwracał uwagę na położenie ludności mazurskiej. Wspierał polskie inicjatywy na Mazurach, w tym działalność Marcina Gerssy, wydawcy polskojęzycznej gazety „Gazety Leckiej” i polskich kalendarzy. Świetne są jego reportaże z pobytu na Mazurach, w których zachęcał Polaków, by odwiedzali tę krainę. Kętrzyński to też poeta. W latach młodości zadawał pytanie, kim jest – Niemcem czy Polakiem, a gdy odkrył swe polskie pochodzenie zmienił nazwisko na polskie. Co ważne, uczynił to, będąc studentem uniwersytetu w Królewcu i decyzyjnie jego uszanowali profesorem oraz niemieckie otoczenie. Ówczesny świat nauki docenił jego osiągnięcia w badaniach historycznych. Był członkiem wielu towarzystw naukowych, współzałożycielem Polskiego Towarzystwa Historycznego, a także członkiem Akademii Umiejętności. Po jego śmierci świat nauki wspominał o nim w licznych nekrologach ogłaszanych nie tylko w Lwowie czy Krakowie, ale też w Petersburgu,

Moskwie, Berlinie, Wiedniu, Wrocławiu i w jego rodzinnych mazurskich stronach. Pamiętało o nim Towarzystwo Naukowe w Toruniu i Towarzystwo Przyjaciół Nauk w Poznaniu. Kętrzyński przeżył 80 lat. Zmarł w 1918 roku u progu polskiej niepodległości. Grób Kętrzyńskiego i jego żony znajduje się na cmentarzu Łyczakowskim we Lwowie. Polska nauka historyczna pamiętała i pamięta o Kętrzyńskim. Pamięta o nim społeczność Warmii i Mazur. To on od 1946 roku używa swego nazwiska dawnemu miastu Rastenburg, patronuje wielu szkołom, i ulicom w miastach naszego województwa oraz Ośrodkowi Badań Naukowych w Olsztynie. Pamięć o Kętrzyńskim w jego ojczyźnie ciągle trwa.

W sposób szczególny o Kętrzyńskim pamięta Kętrzyn. Dzięki staraniom władz tego miasta ufundowany został nagrobek Kętrzyńskiego na cmentarzu Łyczakowskim we Lwowie. W roku 2017 odnaleziono starą nagrobną płytę z grobu zniszczonego w 1941 roku. Zamontowano ją z powrotem na mogile Wojciecha i Wincenty z Klińskich Kętrzyńskich. W roku 2018 ukazała się też biografia Wojciecha Kętrzyńskiego mego autorstwa. Dzięki wsparciu finansowemu miasta Kętrzyn książka ukazała się w nakładzie 1500 egzemplarzy. Opisano w niej życie i działalność Wojciecha Kętrzyńskiego. W Kętrzynie 15 stycznia tego roku odbyła się promocja książki, połączona z sesją popularnonaukową. W dniu urodzin Kętrzyńskiego, 11 lipca odbędzie się ogólnopolska konferencja poświęcona Wojciechowi Kętrzyńskiemu. Władze Kętrzyn ufundowały piękną ławeczkę z Kętrzyńskim, która stanie się jedną z atrakcji miasta. Kętrzyn daje przykład, jak o historii należy pisać, pamiętać i jak ona ma służyć współczesnym mieszkańcom.

*Prof. dr hab. Stanisław Achremczyk – Zakład Historii Nowożytniej,
Instytut Historii i Stosunków Międzynarodowych,
Wydział Humanistyczny Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego;
Ośrodek Badań Naukowych im. W. Kętrzyńskiego w Olsztynie;
prezes Towarzystwa Naukowego im. W. Kętrzyńskiego w Olsztynie*



Stanisław Achremczyk
*Wojciech Kętrzyński – kustosz
narodowej pamięci*
Kętrzyn 2018
Wydanie II (zmienione
i poszerzone)

Pozycja wydana w 100-lecie
śmierci Wojciecha Kętrzyńskiego
i w 100-lecie odzyskania przez
Polskę niepodległości

O przypadku, intuicji i łamaniu paradygmatów

z prof. Adamem Zięcikiem rozmawia Krzysztof D. Szatravski

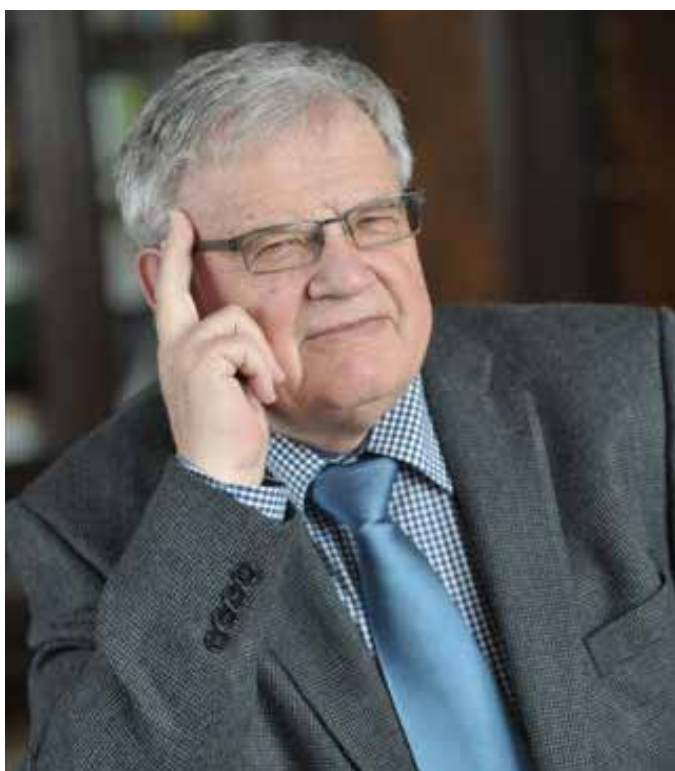


foto: K. Rabinica

W marcu otrzymał Pan tytuł „Osobowość Roku Warmii i Mazur”. Odkrycia naukowe, działalność zawodowa, osiągnięcia organizacyjne, wszystko to współtworzy wielowymiarowy, a zarazem spójny obraz Pańskiego sukcesu. Co poza osobowością jest potrzebne, aby to wszystko mogło się tak szczęśliwie uzupełniać?

To ciekawe pytanie, ale muszę przyznać, że o naszych życiowych wyborach decyduje przypadek. Kiedy zaraz po studiach zostałem skierowany do pracy w Koszalińskim i po pół roku zaproponowano mi stanowisko dyrektora PGR-u, wydawało się, że moja przyszłość zawodowa jest już określona. Miałem tylko dostarczyć rekomendację z uczelni. Okazją do jej uzyskania miała być uroczystość rozdania dyplomów i spotkanie z prof. Haliną Krzymowską, opiekunem mojego roku. To wówczas usłyszałem o wolnym etacie w Katedrze Fizjologii Zwierząt. Po rozmowie

z prof. Tadeuszem Krzymowskim, szefem Katedry i jednocześnie, rektorem WSR, podjąłem od pierwszego lipca 1968 roku pracę w swojej macierzystej uczelni. Zupełnie przypadkowo.

Co zdecydowało o wyborze kierunku badań?

Znowu raczej przypadek. Wcześniej interesowała mnie biochemia, ale w Katedrze prowadzono badania nad erytropoezą, procesem tworzenia czerwonych ciałek krwi. Mogłem prowadzić badania w jednej z nielicznych w Polsce pracowni izotopowych. Dawało to możliwość wprowadzania zupełnie nowych metod badawczych. Po pewnym czasie okazało się, że ta tematyka wykracza poza zakres badań uczelni rolniczej. Mój doktorat (1974 r.) jeszcze dotyczył erytropoezy, wybrałem temat udziału manganu, ale kiedy zacząłem się przygotowywać do habilitacji, szefostwo zdecydowało, że będziemy zajmować się rozrodem zwierząt. I to jest następny przypadek. Zaczęliśmy wszystko od początku. Całe szczęście, że mieliśmy pracownię izotopową, dzięki której mogliśmy szybko rozpocząć oznaczanie hormonów metodą radioimmunologiczną. To był przełomowy krok w endokrynologii, który umożliwił ponad tysiąckrotne zwiększenie czułości oznaczeń. W warunkach żelaznej kurtyny na odczynnik z tak zwanych KK (krajów kapitalistycznych) czekało się dwa lata. Żeby oznaczać hormony, trzeba mieć specyficzne przeciwciała. Zacząłem nową metodą izolować z przysadek świń i oczyszczać hormon luteinizujący (LH). Nie mieliśmy odpowiednich kolumn do rozdzielania na żelach. Ze stacji krwiodawstwa dostaliśmy aparat do liofilizacji, który jednak był skonstruowany do innych celów, miał potężne kolby i wymagał ogromnych ilości suchego lodu, po który jeździliśmy do olsztyńskiej chłodni. Woziliśmy ten lód swoim trabantem, aż w końcu powypalałem dziury w tapicerce.

Pionierskie badania wymagały poświęceń?

Preparaty przechowywaliśmy w zwykłych zamrażarkach i kie-

SYLWETKI

dy przychodziła informacja o planowanym wyłączeniu prądu, chłodziarkę pakowałem do trabanta, wiozłem do domu i tam podłączałem. Dzisiaj trudno nawet sobie wyobrazić, w jakich warunkach musieliśmy wtedy pracować.

Mimo trudnych warunków były jednak rezultaty. Zdecydowała intuicja czy metoda?

Mając czysty hormon i przeciwciała, zacząłem badać nie tylko poziom hormonów, lecz także receptory, czyli – najprościej mówiąc – punkty zaczepienia w komórce, poprzez które hormon oddziałuje. Dzięki wsparciu prof. Krzymowskiego udało mi się dostać stypendium *British Council* w Instytucie Fizjologii Zwierząt Babraham pod Cambridge. Ze strony angielskiej współpracował ze mną Tony Flint, obecnie mój przyjaciel, który przypadkiem w jakimś folderze natrafił na moje nazwisko. Zainteresował się moimi badaniami, ponieważ prowadził podobne i miał kłopoty metodyczne. Pojechałem do Anglii z hormonem gotowym do znakowania J¹²⁵ i następnego dnia już go jodowałem, a plonem mojego dwumiesięcznego pobytu były cztery prace, w tym publikacja w *Journal of Reproduction and Fertility* i rozdział w pierwszym tomie *Control of Pig Reproduction*, zwanym biblią rozrodu świń. Książki te są wydawane po kolejnych konferencjach *Światowych Kongresów Rozrodu Świń (ICPR)*.



Podczas pobytu w Anglii. Po lewej prof. T. Flint, po prawej prof. A.J. Zięćcik.

Późniejsze konferencje i kolejne tomy pokazały, że był też związek przyczynowo-skutkowy...

Oczywiście, kiedy już wsiałem do tego pociągu, nie pozostało nic innego, jak konsekwentnie zmierzać w obranym kie-



fot. archiwum prywatne prof. A. Zięćcika

VIII International Conference of Pig Reproduction w Banff (Alberta, Kanada), VI 2009 r. Od lewej: prof. G.R. Foxcroft (Kanada), prof. A.J. Zięćcik (Polska), S.K. Webel (USA), P.E. Hughes (Australia)

runku. Kolejne etapy badań, publikacje, udział w kolejnych konferencjach. Dziewiąta konferencja ICPR odbyła się w Olsztynie w 2013 roku, a od siódmego tomu byłem współredaktorem lub współautorem jakiegoś rozdziału. Kontakty z naukowcami innych krajów mają ogromne znaczenie, ale często też decyduje przypadek. Kiedy byłem w Anglii, odnalazł mnie profesor Jim Tilton z North Dakota University w Fargo. Zaprosił mnie na rok do Stanów. Udało mi się wówczas nawiązać dobre kontakty amerykańskimi naukowcami. W pewnym sensie mój pobyt otworzył drogę kolegom, którzy wyjeżdżali do Fargo w kolejnych latach. Byli tam obecni profesorowie: J. Kotwica, czł. koresp. PAN, S. Okrasa, L. Dusza, J. Przała, B. Szafrąńska, M. Kozirowski (obecny profesor URz) i pozostający nadal w USA – A. Grażul-Bilska (profesor NDSU) oraz dr J. Rucidło. Po raz drugi pojechałem do North Carolina State University w 1984 roku.

Czy to ten wyjazd przyczynił się do Pańskich odkryć?

Zajmowałem się wtedy receptorami LH. Paradygmat był taki, że LH i FSH (tzw. gonadotropiny) działają tylko na gonady. Już będąc u prof. Flinta, kiedy określiłem profil receptora LH w ciałku żółtym, zauważyłem możliwość obecności receptorów LH w innych tkankach. Wyniki były zaskakujące i wymagały dodatkowych badań. Tu też pomógł przypadek. Przyjechał wtedy do Olsztyna Filip Stanczew z Sofii, który wiedział o moich badaniach nad LH. Zajął się on badaniem tkanek macicy, niestety, po krótkim czasie zrezygnował. Zapoczątkowane badania trzeba było jednak dokończyć. Zająłem się tym i okazało się, że istnieje specyficzne wiązanie LH do tkanek macicy. Tym razem było to znacznie więcej niż podejrzenie – wyniki jednoznacznie wska-

zywały na obecność receptorów LH w tkankach macicy samicy ssaka, a później okazało się, że występują także w prostatie i w jądrach samców. Najpierw jednak trzeba było to udowodnić. Pojechałem ze wstępnymi wynikami do Ameryki, gdzie całe doświadczenie powtarzaliśmy w laboratorium Jima Tiltona. Publikację z wynikami tych badań wysłaliśmy do „Nature”, ale nie spotkała się z zainteresowaniem. Artykuł ukazał się ostatecznie w „Endocrinology”. Te wyniki to chyba największe z moich odkryć, o czym świadczy fakt, że artykuł miał w krótkim czasie ponad sto cytowań i kilka ośrodków na świecie podjęło podobne badania u ludzi i zwierząt. Zawdzięczam to przypadkowi.

Współpraca z innymi ośrodkami okazała się owocna?

Kiedy już pracowałem w PAN, wyjechałem do Finlandii, do Oulu i do Turku. Spotkałem tam prof. Hannu Rajaniemi, który zajmował się LH i nie wierzył w istnienie receptorów LH poza gonadami. Udowodniłem mu, że obserwował obecność receptorów poza jajnikami nawet wcześniej ode mnie. Robił to metodą radiologiczną, znakując hormon J^{125} , ale cząsteczki hormonu pojawiające się w ściankach macicy uznał za błąd. Zresztą później mieliśmy wspólną pracę, przyjeżdżał też do Olsztyna. Potem byłem w Turku, gdzie nawiązałem kontakty z prof. Ilpo Huhtaniemi i doc. Nafisem Rahmanem. To otworzyło drogę do współpracy z fińskimi badaczami. W Oulu i Turku przebywało na różnych stażach kilkunastu naukowców z Olsztyna.

Pańskie badania miały też konsekwencje praktyczne.

Ciekawą kontynuację moich badań nad receptorem LH/hCG podjął słynny fizjolog rozrodu – prof. William Hansel z USA. Skonstruował on peptyd lityczny (pochodna melityny, która jest składnikiem jadu pszczelego), który przyłączony do gonadotropiny dociera do komórki docelowej posiadającej receptor LH/hCG. Można w ten sposób niszczyć nie tylko gonady, ale również inne tkanki posiadające receptor LH/hCG, np. prostatę.

Trudno się jednak oprzeć wrażeniu, że o odkryciach decyduje intuicja.

Czasami tak, jednak przypadek zdecydowanie pomaga. Przynajmniej na początku. Później pojawiają się inne uwarunkowania. Bardzo ważne w świecie nauki są osobiste kontakty. Umożliwiają wymianę nie tylko myśli, ale możliwość udziału w równoległe prowadzonych badaniach. Każdy dobrze zorganizowany wyjazd zagraniczny otwiera drogę kolejnym współ-

pracownikom. Do dziś przyjaźnię się z wieloma naukowcami, z którymi pracowałem w latach osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych – Jimem Tiltonem, Robertem Kraelingiem czy Bilym Flowersem, z którym w North Carolina University wykazaliśmy wpływ hCG (ludzkiej gonadotropiny kosmówkowej) na aktywność skurczową miometrium. Udowodniliśmy, że LH działa spowalniająco na skurcze, czyli ma też wpływ na utrzymanie ciąży. I to również był moment, w którym otworzyliśmy nowe drzwi i wiele późniejszych badań poszło w tym kierunku.

Medycyna także wykorzystała te wyniki?

Tak, i to bardzo konsekwentnie. Zorganizowano specjalne sympozjum, później cały cykl konferencji, za którymi poszły liczne publikacje, a przede wszystkim przeprowadzono wiele nowych badań, które mogły być realizowane dzięki naszym odkryciom. Kontynuował je Hindus Syda Rao, na Węgrzech prowadzono duże przedsięwzięcia badawcze związane z hCG. W latach dziewięćdziesiątych rozwinął się w związku z tym cały nurt badań, które zresztą są kontynuowane do chwili obecnej.

Po powrocie do kraju poświęcił się Pan pracy organizacyjnej?

Kiedy w 1988 wróciłem z USA, doświadczyłem tego, co przeżywa wielu wracających z emigracji – nikt mnie w kraju nie znał. Trzeba było zaczynać od nowa. Zaczęła się praca organizacyjna. Byłem jednym z założycieli European Society for Domestic Animal Reproduction (ESDAR). W 1996 roku zorganizowałem w Olsztynie konferencję *Central European Conference on Animal Reproduction* (CECAR), która później została wchłonięta przez ESDAR. W pewnym momencie znałem niemal wszyst-



Prof. A.J. Zięćka z pracownikami Zakładu Mechanizmów Działania Hormonów IRZiB PAN w Olsztynie, 2012 r.

foto: archiwum prywatne prof. A. Zięćka

SYLWETKI

kich kierowników katedr rozrodu i połoźnictwa wydziałów weterynaryjnych w Europie. Byłem również współtwórcą Towarzystwa Biologii Rozrodu (TBR), które od samego początku skupiło medyków, lekarzy weterynarii, biologów i zootechników. Pierwszy Zjazd TBR odbył się w 1999 roku z wykładem inauguracyjnym najsłynniejszego polskiego embriologa, prof. Andrzeja Tarkowskiego, pod tytułem „Co tam Panie w embriologii (ssaków) – zarodki trzymają się mocno”. Niedawno w Kortowie odbył się IX Zjazd, na który udało mi się zaprosić z Cambridge prof. Magdalenę Żernicką-Goetz, której pierwszym mentorem był nieżyjący już prof. Tarkowski. Prof. Żernicka-Goetz została w tym roku członkiem zagranicznym PAN.

W polskiej nauce mamy szereg wybitnych postaci, mamy szerokie kontakty i mnóstwo możliwości. Dlaczego nie zawsze umiemy z tego właściwie korzystać?

Niska mobilność pracowników polskich uczelni, etatyzm, różne formy nepotyzmu – to wszystko ogranicza rozwój polskiej nauki. Te problemy nie tylko nie są od dziesięcioleci rozwiązywane, ale stale się pogłębiają. Zamiast powołania do spokojnego poszukiwania prawdy, mamy ciułanie punktów MNiSW i pogoń za grantami. Może jeszcze w humanistyce można za własne pieniądze statutowe siedzieć w archiwach, analizować dokumenty, ale w naukach przyrodniczych sytuacja jest dramatyczna. Tu coraz nowsze metody i aparatura, która zresztą musi być stale odnawiana, wymagają ogromnych środków zdobywanych z zewnątrz. Wielkie ośrodki zgarniają granty, a bez silnego wsparcia finansowego nie ma szansy na nowe odkrycia.

A zatem nie tylko środki finansowe, ale i wyścig z czasem.

Mamy do czynienia z ciągłym postępowaniem metodologicznym. My nie zawsze to zauważamy, ale gdzieś w świecie stale dokonuje się postęp metodyczny i zwykle dociera do nas z opóźnieniem. Kiedy pojechałem do prof. Flinta w latach 90-tych, powiedział mi, że gdyby dziś zaczynał pracę naukową, zostałby

genetykiem, a to dlatego, że wtedy weszły nowe metody mikromacierzy, które pozwalają ocenić aktywację tysięcy genów badanych w procesie. U nas do takiej świadomości musieliśmy jeszcze dojrzewać przez kolejne kilka lat. A w tej chwili, żeby na gruncie endokrynologii cokolwiek udowodnić, musimy się odwołać do wielu genów, które są aktywowane bądź hamowane.

Chciałoby się stwierdzić, iż jest to kolejny przełom metodologiczny. Nie ma Pan wrażenia, że przełomy w nauce następują w coraz krótszych interwałach czasowych?

Musimy przywiązywać wagę do nowych metod. Jeśli człowiek nie jest wystarczająco czujny albo nie ma dość pieniędzy, to zostaje w tyle. Na tym też polega sens nauki, że proces poznawania nigdy się nie kończy. Jest to ciągłe łamanie paradygmatów.

Czy w ten sposób nauka powraca do swojej podstawowej funkcji poznawczej, stając się kontynuacją filozofii?

Tak jest, ale w tym momencie docieramy do podstawowego problemu etycznego, który można zamknąć w pytaniu – jak dalece wolno nam ingerować w naturę? Problem ten jest aktualny choćby dlatego, że już dziś jesteśmy w stanie sklonować człowieka, o ile jeszcze nie został sklonowany. A to rodzi cały szereg wątpliwości natury moralnej. Bo hodowla człowieka o cechach z góry określonych grozi nieobliczalnymi konsekwencjami, ale równocześnie nie wiemy, kto miałby podjąć decyzję o zablokowaniu dalszych prac. Z jednej strony nie możemy zrezygnować z rozwoju, a z drugiej strony sam postęp wymusza tak daleko idące zmiany, że mogą one zagrozić dalszemu istnieniu naszej cywilizacji. Na pytania te będziemy musieli szybko znaleźć właściwą odpowiedź.

Prof. dr hab. Adam J. Zięćcik – członek rzeczywisty PAN, wiceprezes Oddziału PAN w Olsztynie i w Białymstoku; emerytowany profesor, wieloletni dyrektor Instytutu Rozrodu Zwierząt i Badań Żywności PAN w Olsztynie

Dr hab. Krzysztof D. Szatrawski, prof. UWM – kierownik Katedry Nauk o Sztuce i Wiedzy o Kulturze, Uniwersytet Warmińsko-Mazurski w Olsztynie



foto: archiwum AWSD

Spotkanie w ramach Tygodnia Ekumenicznego w Białymstoku

ks. ANDRZEJ PRONIEWSKI

Teologia w dialogu międzykulturowym

Rzeczywistość ludzkiego świata charakteryzuje się wielością i wzajemnym przenikaniem różnych kultur, będących integralną częścią struktury społeczeństw czy zbiorowości. Każdy bowiem naród, każde plemię, każdy region (jeśli rzecz ujmemy terytorialnie), dysponuje swoistym, jemu właściwym zbiorem zachowań, obyczajów, wierzeń. Wszędzie człowiek tworzy narzędzia, uprawia sztukę, co składa się na kulturę danej społeczności. Kultura materialna i duchowa zależna jest oczywiście od całego zespołu czynników, jak czas – dłuższa lub krótsza historia danej grupy – czy jej wielkość.

Proces komunikacji pomiędzy poszczególnymi zbiorowościami ludzkimi już u zarania dziejów powodował nie tylko spotkanie, ale i wzajemne oddziaływanie poszczególnych kultur na siebie. Swoją rolę odgrywały podróże, handel itp. Dramatyczną formę spotkania kultur można też odnaleźć w historii konfliktów i podbojów. W ludzkiej historii ma więc miejsce pewnego rodzaju dialog międzykulturowy.

■ KONTEKST HISTORYCZNY

Chrześcijaństwo jest oczywistym przykładem spotkania i dialogu międzykulturowego. Zaistniało wszak w konkretnych realiach społecznych i kulturowych, co wpłynęło na taki, a nie inny jego kształt. Chrześcijanie, choć świadomi nowości dzieła i przesłania Jezusa z Nazaretu, mieli jednak świadomość przynależności do konkretnej społeczności żydowskiej, modlili się

NAUKA W REGIONIE

w tym duchu i w tymże duchu tworzyli zrab swojej teologii czy liturgii.

Nowotestamentowa księga *Dziejów Apostolskich* ukazuje to, co dziś nazywamy dialogiem interkulturowym. To tam spotykamy wspólnotę pierwotnego Kościoła – apostołów wraz z Maryją, którzy w Wieczerniku doświadczają dogłębniego przeżycia duchowego, nazwanego później Zesłaniem Ducha Świętego (Dz 2). Jednym z wyników tego doświadczenia było wyjście spośród murów Wieczernika i głoszenie Dobrej Nowiny *obcymi językami*, w taki sposób, że obecni w okolicy przedstawiciele innych narodów doskonale rozumieli to pierwotne, chrześcijańskie nauczanie. Autor *Dziejów Apostolskich* dodał, że obecni wręcz wyrazili zadziwienie poprzez konkretne pytania: *Czyż ci wszyscy, którzy przemawiają, nie są Galilejczykami? Jakżeż więc każdy z nas słyszy swój własny język ojczysty? A zaraz potem wyliczył kilkanaście różnych grup i ludów, których przedstawiciele tam można było spotkać (Partowie i Medowie, i Elamici, i mieszkańcy Mezopotamii, Judei oraz Kapadocji, Pontu i Azji, Frygii oraz Pamfilii, Egiptu i tych części Libii, które leżą blisko Cyreny, i przybysze z Rzymu, Żydzi oraz prozelici, Kreteńczycy i Arabowie)*. Tekst ten przez wielu teologów bywa zresztą odczytywany jako alegoria otwarcia chrześcijaństwa na różne narody i kultury oraz wchodzenie z nimi w dialog, mówiąc „ich językami”.

Następnym takim obrazem jest tzw. sobór jerozolimski (apostolski), który miał miejsce ok. 49 r., gdzie przypięcztowano możliwość, a nawet konieczność wchodzenia w dialog z poganami (Dz 15). Pierwotnie większość chrześcijan miała świadomość przynależności do synagogi i przestrzegania żydowskich norm i obyczajów, nie znajdując potrzeby otwierania się na społeczności inne niż naród wybrany. To nastawienie zmieniło się wraz z pojawianiem się coraz większej liczby nawróconych pogan. Św. Paweł kierując się potrzebą głoszenia prawdy Ewangelii, wpływał nie tylko na rozwój Kościoła, ale także na rozkwit dialogu międzykulturowego.

Uczniowie Chrystusa, pomni na misyjny impuls „Idźcie i nauczajcie wszystkie narody” (Mt 28, 19), zawędrowali do najdalszych zakątków świata, niosąc tam Ewangelię o zbawieniu w Chrystusie zmartwychwstałym, ale i czerpiąc z tradycji mieszkańców miejsc, w których się znaleźli. Dziś pomnikiem tego jest wielość wspólnot kościelnych i liturgii, obok tych o proveniencji rzymskokatolickiej czy bizantyjskiej, spotykamy wiele innych sposobów sprawowania liturgii, gdzie używa

się odrębnych tekstów, innych szat i celebryje się w różnych językach (przykładem są formy liturgiczne, takie jak syryjska, koptyjska, malabarska). Swoistym pomnikiem jest też teologia, która fundamentalną treść czerpie co prawda z Biblii, ale już swoje specyficzne formy ekspresji wywodzi zarówno z Biblii, jak i z filozofii greckiej.



Monaster Zwiastowania Przenajświętszej Bogarodnicy w Supraślu
źródło: <https://commons.wikimedia.org>

Proces rozwoju chrześcijaństwa to proces dialogu międzykulturowego. Będzie on trwał i ukazywał swoje różnorodne oblicza w ciągu kolejnych wieków istnienia chrześcijaństwa, które zarówno łączyło narody, jak i dzieliło się samo w sobie. Nigdy jednak nie przestało być religią otwartą na dialog. Przytoczony poniżej pewien tekst datowany na II w. n.e. w piękny sposób ukazuje obraz obecności chrześcijan w świecie. Anonimowy autor *Listu do Diogneta* powiada: *czym jest dusza w ciele, tym są w świecie chrześcijanie. (...) nie różnią się od innych ludzi ani miejscem zamieszkania, ani językiem, ani strojem. Nie mają bowiem własnych miast, nie posługują się jakimś niezwykłym dialektem, ich sposób życia nie odznacza się niczym szczególnym. (...) Mieszkają w miastach greckich i barbarzyńskich, jak komu wypadło, stosują się do miejscowych zwyczajów w ubraniu, jedzeniu, sposobie życia (...)* Można tu dodać powód – dlatego że są ludźmi dialogu. Mało tego, chrześcijaństwo samo w sobie jest wielokulturowe, co metaforycznie oddaje tekst wspomnianego *Listu do Diogneta*.

■ MOŻLIWOŚĆ OBECNOŚCI TEOLOGII W RELACJACH MIĘDZYKULTUROWYCH

Teologia chrześcijańska z definicji jest nauką ściśle związaną z chrześcijańską wiarą. Wiara jednak ma swoją specyfikę, swo-

je ramy, które uzewnętrzniają się w dogmatach i soborowych definicjach. Siłą rzeczy implikuje to pytania: jaki dialog międzykulturowy, na ile prowadzący do spotkania kultur, jakie są możliwości takiego dialogu?

Pomocnym tu okazuje się znowu myśl żyjącego w latach 354-430 świętego biskupa i myśliciela Augustyna z Hippony, rozwinęta przez św. Tomasza z Akwinu (ok.1225-1274). W obrębie przeżywanej przez człowieka wiary istnieją dwa „poziomy”, które powyżsi autorzy opatrzyli stosownymi terminami: *fides quae* i *fides qua*. Cóż oznaczają te terminy?

Jeśli zastanawiamy się nad zjawiskiem i praktyką wiary, zauważamy, że deklaracja: „wierzę” może mieć różne wymiary. *Wierzę, że Bóg istnieje* różni się zasadniczo od *Wierzę w taki a taki sposób*. Innymi słowy, czym innym jest treść wiary (*fides quae creditur*), a czym innym wyraz czy akt wiary (*fides qua creditur*), choć oba zjawiska określone są przez to samo słowo. I to właśnie ma na celu istnienie powyższego rozróżnienia.

Gdy pomieści się ten problem w przestrzeni relacji do innych kultur (czyli także doktryn), to rozróżniając treść od samego aktu wiary, można domyślić się, że treść wiary chrześcijańskiej jest niezmienna i stanowi zrab całości chrześcijaństwa. W takim kontekście nie ma głębszego sensu dyskusowanie o możliwości jakiegokolwiek zmiany. Co nie znaczy, iż niemożliwy jest sam dialog. Chrześcijaństwo, z natury misyjne, musi wchodzić w dialog z innymi kulturami, biorąc je łącznie także z wierzeniami czy religiami. W tym wszystkim strzec jednak musi depozytu swojej wiary, która – jako *fides quae* – pozostaje niezmienna. Co innego akt wiary (*fides qua*) – on nie tylko może mieć różne formy wyrazu, może także wchodzić w dialog międzykulturowy. Obrazem tego jest zresztą cała, wspomniana już historia chrześcijaństwa wraz z różnorodnością form wyrazu wiary w postaci liturgii, duchowości, estetyki, w końcu samej teologii. Ta różnorodność jest m.in. pokłosiem dialogu międzykulturowego.

■ KONIECZNOŚĆ DIALOGU W DOKUMENTACH KOŚCIOŁA

Jeśli chodzi o przełożenie na język dzisiejszej rzeczywistości powyższych założeń, trzeba podkreślić, że Kościół katolicki jest nieustannie obecny w przestrzeni dialogu, czy może lepiej – dialogów międzykulturowych dzisiejszego świata. O otwartości i konieczności takiej praktyki mówią liczne oficjalne dokumenty Kościoła, jak i publikacje teologów. Wspomnieć

można słowa Jana Pawła II z jego encykliki *Redemptoris missio*: (...) *za dialog odpowiedzialni są wszyscy, i jest on obowiązkiem każdego chrześcijanina i każdej wspólnoty chrześcijańskiej. Jako wyraz nowego przykazania, dialog ten domaga się integralnego zaangażowania i nie może ograniczać się do uprzejmych słów, dwuznacznego języka albo zebrań, które bardziej niż prawdziwymi spotkaniami są wydarzeniami medialnymi oraz dialog nie rodzi się z taktyki czy wyrachowania, ale jest działaniem mającym swe uzasadnienie, wymogi, godność.*

Głównym przesłaniem jest zatem postulat zachowania własnej tożsamości, jak i konieczność ciągłej otwartości na potrzeby i stanowiska każdej z religii. Kościół, obecny w prawie wszystkich krajach świata, stoi, siłą rzeczy, wobec konieczności ciągłego dialogu. I choć realia praktyczne wskazują, iż to czasem trudne czy wręcz niemożliwe, jednak pozostaje celem Kościoła.

W tym miejscu warto przywołać słowa delegata Stolicy Apostolskiej, ks. Melchora Sanchez de Toca y Alameda, które wypowiedział w czasie „Światowego Forum Dialogu Międzykulturowego”, zorganizowanego w Baku w 2015 r.: *Przed wszystkim chodzi o to, że nie wolno izolować kultur, ponieważ inną rzeczą jest obrona tożsamości narodowej, a inną izolowanie kultury od jakiegokolwiek kontaktu. To jest ważny aspekt. Na drugim miejscu przypominamy, że w centrum każdej kultury i wszelkiego dialogu międzykulturowego stoją pytania mające w gruncie rzeczy charakter religijny, jak pytanie o sens istnienia i świata, o początek i kres wszechświata, o cierpienie i zło. To są pytania religijne. Dlatego nie da się odseparować dialogu międzykulturowego od międzyreligijnego. Na trzecim miejscu należy przypomnieć rządcom, że dialog międzyreligijny, który w naszych czasach jest sprawą pilną z uwagi na liczne ataki na wolność*



Meczet tatarski w Kruszynianach, XVIII/XIX w.
źródło: <https://commons.wikimedia.org>

NAUKA W REGIONIE

religią, powinien być prowadzony przez wierzących, a nie przez rządzących. Trzeba też przypominać to, co Papież Franciszek mówił wielokrotnie, że „zabijanie w imię Boga jest bluźnierstwem”. I to winno być zawsze piętnowane, zwłaszcza przez osoby duchowne. Konieczne jest ponadto przypomnienie bez hipokryzji, że wolność wypowiedzi ma też swoje granice, co uznają wszystkie systemy prawne. Wolność słowa nie daje prawa do mówienia czegokolwiek o kimkolwiek. Dlatego należy chronić uczucia religijne ludzi wobec ekscesów i publicznie wypowiedzanych bluźnierstw czy szyderstw, jak to ma miejsce w niektórych krajach.

Powyższe słowa stanowią zarys zasad dialogu międzykulturowego, które powinny być brane pod uwagę w kontekście obecności w tym dialogu nie „tylko i po prostu” chrześcijan, ale także teologów i teologii.



Cmentarz muzułmański w Kruszynianach, 2 poł. XVII w.
źródło: <https://commons.wikimedia.org>

■ W NASZYM ŚRODOWISKU

Pozostaje postawić pytanie o dialog międzykulturowy w naszym regionie i miejsce w nim teologii.

Zaznaczyć trzeba, że dialog taki szczęśliwie ma miejsce. Odbywa się on zarówno na poziomie oficjalnych relacji, spotkań, obecności podczas różnych uroczystości, zarówno religijnych, jak i świeckich. Odbywa się także w przestrzeni publicznej, gdzie stykają się przedstawiciele różnych kultur, narodowości, religii i wyznań chrześcijańskich. Odbywa się w końcu na poziomie prywatnych relacji międzyludzkich, w rodzinach, sąsiedztwie, w lokalnych społecznościach.

Białostoczczyzna, podobnie jak Warmia i Mazury, to od wieków znany obszar zderzania się kultur i narodowości, współistnienie róż-

nych wyznań. Tradycyjnie na terenie Białostoczczyzny wymienia się sąsiedowanie siostrzanych Kościołów katolickiego i prawosławnego (choć po tylu wiekach bycia razem można pokusić się o użycie terminu symbioza). A rzeczywistość jest o wiele bogatsza. Na terenie samego tylko Białegostoku znajdujemy wspólnoty protestanckie. Na Podlasiu swą obecność notuje też mniejszość muzułmańska, a dowodem pobytu Tatarów wraz z ich chlubną historią – i to trwającą od kilkuset lat – są meczety w Kruszynianach i Bohonikach.

Wielokulturowość związana jest przeważnie z wyznawaną religią. Nie można jednak zjawiska uogólniać, przypisując katolicyzm narodowości polskiej, prawosławie przedstawicielom mniejszości białoruskiej, ukraińskiej czy rosyjskiej, a islam – jak już wyżej zaznaczyłem – tatarskiej. W efekcie globalizacji, migracji ludności, wiązania się w rodziny osób różnych narodowości, religii czy wyznań chrześcijańskich, powodują, że i Białostoczczyzna staje się wielokulturowym tygłem.

Jakie w tym wszystkim miejsce teologii? Zważywszy zarówno na wspomniane doświadczenia historyczne chrześcijaństwa, na najnowsze publikacje tak Urzędu Nauczycielskiego Kościoła, jak i uprawiających teologię na gruncie akademickim, miejsce teologii we wspomnianym wielokulturowym tygłku jest konieczne i nieodzowne. Jest ona konieczna do naukowej, przeprowadzanej z chrześcijańskiego (czy uściślając – z katolickiego) także punktu widzenia analizy zachodzących procesów, co da efekty w postaci publikacji mogących później stanowić punkt odniesienia dla bardziej świadomej obecności chrześcijan w przestrzeni międzykulturowej codzienności.

Teologia zatem ma też przed sobą zadanie pedagogiczne. Mowa o formacji chrześcijańskiej, która by pomagała wyznawcom kształtować w sobie umiejętność dialogu międzykulturowego, zarówno w sferze publicznej, jak i prywatnej. Jak pokazała historia, wspomniane w toku niniejszego wywodu zjawiska historyczne w Kościele to efekt przede wszystkim dogłębnej refleksji, przełożonej później na praktykę życia przez wszystkich chrześcijan.

Reasumując, należałoby życzyć sobie, aby teologia, będąca nauczycielką chrześcijan, znajdowała zrozumienie dla swej obecności w przestrzeni dialogu, sama bogacąc się zarówno na gruncie akademickim, jak i prowadząc tych, do których dociera ze swoimi wynikami, ku otwartości i umiejętności wzajemnego wzbogacania tym, co w ludziach najcenniejsze.

Ks. dr hab. Andrzej Proniewski, prof. UwB –
Katedra Teologii Katolickiej Uniwersytetu w Białymstoku

Łączą siły dla podniesienia efektywności w nauczaniu fizyki

Przedstawiciele środowisk uniwersyteckich, szkół ponadgimnazjalnych oraz instytucji związanych z edukacją spotkali się podczas organizowanej przez Oddział Polskiej Akademii Nauk w Olsztynie i w Białymstoku we współpracy z Uniwersytetem w Białymstoku **Konferencji Nauczycieli Fizyki**.

Przedsięwzięcie to odbyło się już po raz drugi, a realizowane jest z inicjatywy i dzięki zaangażowaniu członka Komisji Nauk Chemicznych i Fizycznych – prof. Krzysztofa Szymańskiego, który pełnił funkcję przewodniczącego Komitetu Organizacyjnego. W przedsięwzięciu uczestniczyło 48 osób z województw podlaskiego, warmińsko-mazurskiego i mazowieckiego.

Tematyka konferencji obejmowała zagadnienia dotyczące realizacji celów i przedstawiania treści nauczania fizyki w zreformowanym systemie kształcenia. W trakcie spotkania poruszono problematykę burzliwego rozwoju nauki o sztucznej inteligencji. W tym celu został zaproszony specjalista w tej dziedzinie, prof. Wiesław Kamiński z Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej, który wygłosił wykład „Inteligentne maszyny: nie-biologiczna ewolucja inteligencji”. Kolejnym omawianym podczas wykładu tematem był rozwój emocjonalny człowieka. W tym temacie wykładowcą był znakomity specjalista dr Marek Kaczmarzyk z Wydziału Biologii i Ochrony Środowiska Uniwersytetu Śląskiego. Poza tym uczestnicy wysłuchali prelekcji i obejrzeni prezentacje przygotowane przez fizyków białostockich szkół ponadgimnazjalnych oraz wysłuchali wystąpienia dr. Marcina Chrzanowskiego z Akademii Dobrej Edukacji w Warszawie. Nowym elementem w organizacji konferencji było prowadzenie wykładów otwartych w czasie sesji interdyscyplinarnej, dzięki czemu umożliwiono słuchaczom z zewnątrz uczestnictwo w prelekcjach – organizatorzy zanotowali obecność dodatkowych 45 zainteresowanych osób.

Po raz pierwszy w organizacji konferencji wyróżniającym się nauczycielom fizyki wręczono Nagrodę im. Grzegorza Białkowskiego.

Red. |

więcej: <http://physics.uwb.edu.pl/wf/knf2018/program/>



foto: archiwum Uwb



foto: archiwum Uwb



foto: archiwum Uwb

Naukowcy szukają skutecznych metod zapobiegania chorobom cywilizacyjnym



for: archiwum UMB

Długookresowe badania populacyjne (tzw. kohortowe), kluczowe we współczesnej biomedycynie, stały się tematem międzynarodowej konferencji **Towards Comprehensive Population Studies – Białystok Plus**, która odbyła się w Pałacu Branickich w Białymstoku w dniach 13–14 kwietnia 2018 r.

Organizatorem spotkania był Uniwersytet Medyczny, a partnerował mu Oddział Polskiej Akademii Nauk w Olsztynie i w Białymstoku. W przygotowanie przedsięwzięcia zaangażowani byli wiceprezes Oddziału, prof. Marek Konarzewski oraz członkowie Komisji Nauk o Życiu.

Uczestnicy z Polski, Niemiec, Szwajcarii i Estonii podczas dwóch dni konferencji podjęli się wypracowania optymalnego zestawu narzędzi i metod prowadzenia standaryzowanych badań populacyjnych, pomocnych w zwalczaniu najgroź-



for: archiwum UMB

niejszych chorób cywilizacyjnych – układu krążenia, otyłości, cukrzycy, nowotworów, zaburzeń psychicznych i chorób neurodegeneracyjnych. Efektem tych działań ma być stworzenie interdyscyplinarnego programu badawczego finansowanego ze środków UE, włączenie do niego zagranicznych współwykonawców drogą wzmocnienia współpracy międzynarodowej realizowanej w ramach programu Horyzont 2020.

Białystok + to pionierski w skali kraju projekt populacyjny obejmujący mieszkańców dużej aglomeracji miejskiej. Model, który ma być wypracowany i zrealizowany na przykładzie



for: archiwum UMB

Białegostoku, powinien przynieść szeroki zakres danych nie tylko *stricte* medycznych, ale również o charakterze demograficznym, ekonomicznym i kulturowym. Szczegółowa analiza szerokiego spektrum czynników środowiskowych mających bezpośredni i pośredni wpływ na stan zdrowia człowieka może dać pełen obraz etiologii chorób zagrażających współczesnej cywilizacji i w istotny sposób przyczynić się do walki z nimi.

Projekt Białystok+ jest badaniem długookresowym, zaplanowanym na okres piętnastu lat, dzięki czemu pozwoli na pozyskanie i kompleksową analizę danych tak medycznych, jak i środowiskowych.

Red.

więcej: <http://biaman.plarontv.pl/>

Otwarte drzwi do świata nauki

Fake newsy z chemii, dymiące chrupki, chromatograficzna separacja mieszanin rodem z technik CSI, izolacja DNA czy impreza magnetyczna to zaledwie ułamek z przygotowanych przez pracowników i studentów Uniwersytetu w Białymstoku we współpracy z Oddziałem Polskiej Akademii Nauk w Olsztynie i w Białymstoku atrakcji podczas „Marcowych Spotkań z Nauką”, które odbyły się w dniach 13–17 marca br. w stolicy Podlasia.

W trakcie trzech dni trwania kampus Uwb przy ul. Ciołkowskiego gościł ponad 2000 osób w różnym wieku, zarówno dzieci i młodzież w wieku szkolnym, a także dorosłych.

W salach Wydziałów Biologiczno-Chemicznego, Fizyki oraz Matematyki i Informatyki odbywały się wykłady, pokazy, warsztaty laboratoryjne, animacje i konkursy. Odwiedzający mogli zwiedzać uczelniane budynki, wchodzić do zamkniętych na co dzień laboratoriów, eksperymentować z użyciem profesjonalnego sprzętu badawczego. Dużą popularnością cieszyła się także wystawa „Pod przewodnią gwiazdą nauki. W stulecie rocznicy śmierci Mariana Smoluchowskiego”. Ekspozycja, przygotowana przez Muzeum Uniwersytetu Jagiellońskiego i użyczona na czas trwania imprezy, prezentowała postać genialnego polskiego fizyka i chemika, jednego z najwybitniejszych uczonych przełomu XIX i XX wieku, współtwórcy kinetycznej teorii materii.

„Marcowe Spotkania z Nauką” nie odbyłyby się, gdyby nie zaangażowanie ponad 150 osób związanych z Uwb, jednostek współorganizujących, regionalnych oddziałów towarzystw naukowych oraz sponsorów. My doceniamy w szczególności włożone w organizację tego przedsięwzięcia zaangażowanie członków naszych komisji naukowych – Komisji Nauk Chemicznych i Fizycznych oraz Komisji Nauk o Życiu.

Red. |

więcej: <http://dniotwarte.uwb.edu.pl/>



foto: archiwum Uwb



foto: archiwum Uwb



foto: archiwum Uwb

Zasady publikowania w czasopiśmie „PANorama. Biuletyn Oddziału Polskiej Akademii Nauk w Olsztynie i w Białymstoku”

1. Redakcja przyjmuje teksty do 6 000 znaków znormalizowanego druku ze spacjami z podaniem imienia i nazwiska autora, tytułu/stopnia oraz jego afiliacji.
2. Teksty można dodatkowo zobrazować, przysyłając zdjęcia i/lub ilustracje, grafiki w formacie jpg lub png w wysokiej rozdzielczości (co najmniej 300 DPI) wraz z ich opisem oraz imieniem i nazwiskiem autora.
3. Propozycje tekstów i materiał ilustracyjny prosimy przysłać wyłącznie w wersji elektronicznej (format .doc, .docx, .rtf lub .odt) na adres e-mail: olsztyn@pan.pl lub na nośniku danych pocztą tradycyjną na adres: Oddział PAN w Olsztynie i w Białymstoku z siedzibą w Olsztynie, ul. Partyzantów 87, 10-402 Olsztyn.
4. Autor, przekazując redakcji tekst, automatycznie wyraża zgodę na jego publikację w miejscach rozpowszechniania czasopisma – wersja elektroniczna czasopisma, strona internetowa czasopisma, funpage czasopisma.
5. Przekazując tekst redakcji, autor zaświadcza, że jest autorem przedstawionych treści oraz nie narusza w żaden sposób dóbr osobistych osób trzecich.
6. Autorzy nie otrzymują honorarium autorskiego za artykuły.
7. Redakcja zastrzega sobie prawo do:
 - wyboru publikacji spośród artykułów niezamawianych;
 - skracania artykułów;
 - wprowadzania niezbędnych korekt, wynikających z norm językowych;
 - nadawania własnych tytułów i/lub śródtytułów;
 - wprowadzania niezbędnych zmian w układzie treści, wpływających na polepszenie czytelności tekstu.
8. Przedruk tekstu może nastąpić za wiedzą redakcji z podaniem źródła pierwodruku.
9. Redakcja nie ponosi odpowiedzialności za treść ogłoszeń i reklam.